Ewa Bobrowska – artystka wizualna, estetyczka, filozofka. Jest doktorem sztuk pięknych Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz doktorem filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Odbyła staż podoktorski na Uniwersytecie Kalifornijskim. Zajmuje się twórczością artystyczną i analizą współczesnej refleksji filozoficznej. Pracuje jako adiunkt na Wydziale Sztuki Mediów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie od 2013 roku współpracuje z prof. Krzysztofem Wodiczko, współprowadząc artystyczną Pracownię Sztuki Domeny Publicznej. Jej prace artystyczne wystawiane były między innymi w Galerii Foksal, Zachęcie, CSW w Warszawie, Trafo w Szczecinie, Salonie Akademii, Galerii Promocyjnej, Muzeum Mazowieckim, Akademickim Centrum Designu w Łodzi, Fordham University w Nowym Jorku, Uniwersytecie Kalifornijskim w Irvine, Muzeum Sztuki w Castello czy Nova Sin Gallery w Pradze. Jest także autorką książek *Parateoria. Kalifornijska szkoła z Irvine* oraz *UCI Critical Theory and Contemporary Art Practice: Jacques Derrida, Jean-François Lyotard, Bruce Nauman, and Others* i redaktorką naczelną antologii *Lyotard, Derrida, Hillis Miller i inni. Kalifornijska teoria krytyczna. Antologia tekstów*.

Wielka Szpula
(Ciągle nie wiemy, dlaczego jest raczej coś niż nic)

Instalacja z wydruków fotograficznych na folii.

Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?

Tytułowa teza pracy odwołuje się do fascynującego, źródłowego i fundamentalnego pytania zarówno filozofii, jak i nauki czy teologii. Ostatnio kwestia ta została poruszona przez prof. Krzysztofa Turzyńskiego z Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak źródło zapytywania o początek wszechświata, o podstawy samego bycia, o pierwotny stan rzeczy, stanowiło jeden z pierwszych dylematów filozofii, ukierunkowujących dalsze tory myślenia.

Parmenides twierdził, że u podstaw myślenia należy lokować jednoznaczną wydawałoby się tezę, że byt jest a niebytu nie ma. Jednak do dziś szukamy uzasadnienia i wytłumaczenia dla tej podstawowej ontologicznej zasady. Uzasadnienie prymatu istnienia Leibniz tłumaczył zasadą racji dostatecznej, prowadzącej myślenie przyczynowe ku Bogu jako pierwszej przyczynie i bytowi koniecznemu. Russell proponował przyjęcie istnienia jako brutalnego i niekwestionowanego faktu, dla którego nie musimy poszukiwać dalszej racji. Heidegger zaś przeciwnie upatrywał w doświadczeniu nicości jeden z warunków, w których odsłania się pytanie o bycie.

Świadomość istnienia czy nieistnienia paradoksu niebytu nadaje myśleniu wciąż nowe zabarwienia i tony. Przeczucie cienia nicości ciążącego na każdym bycie bez wyjątku zaskakuje i zastanawia co dzień i w każdej epoce dziejowej na nowo i inaczej.

Ciemna materia gruntu utrwalonego na przeskalowanej fotograficznej kliszy, nawiniętej na Wielką Szpulę Czasu czy Bycia, odwołuje się do okrężnych sposobów namysłu o esencji różnicy bytu i niebytu. Jest propozycją wizualizacji cykliczności trwania czasu i materii,

Nietzscheańskiej idei wiecznego powrotu, a zarazem kondycji ludzkiej zamkniętej w powtarzalności losu i codziennych zjawisk. Ukazuje ciężar pytania o bycie czy niebycie, rzucający cień na wszelkie ludzkie dążenia czy poszukiwania.

Jest zarazem wizualną metaforą ciemnej materii Wszechświata, której istnienie przeczuwa współczesna fizyka. Jest także ironicznym obrazem ludzkiego myślenia i poznania uwikłanego we własne tory i ograniczenia. A zarazem świadectwem dręczącego nas egzystencjalnego niepokoju.

W jeszcze innej interpretacji, wielka ciemna szpula jest prześmiewczą wizualizacją próby poszukiwania teorii czy algorytmu zagarniającego całość istnienia i nieistnienia, który pozwoliłby „zwinąć"/„nawinąć" wielość wszechświata i myślenia wokół własnej osi.
W tym sensie instalacja dotyka współczesnego marzenia o teorii, która mogłaby objąć całość istnienia poprzez jej uporządkowanie, zapisanie i zwinięcie w jeden spójny model.

Wielka Szpula może więc być zarówno metafizycznym obiektem, jak i żartem z ludzkiej potrzeby wyjaśniania, zwijania różnorodności świata w jedną teorię. Budujemy systemy, pojęcia i algorytmy, aby uchwycić całość — i za każdym razem pozostaje coś, czego nie potrafimy nawinąć.